

Świętość na dzisiejsze czasy. Prymas Stefan Wyszyński wobec świętych i błogosławionych polskich

Na sercu kardynała bardzo leżały procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne naszych rodaków. Chciał, aby jak największa liczba Polek i Polaków cieszyła się chwałą ołtarzy oraz była orędownikami i wzorami dla kolejnych pokoleń żyjących na polskiej ziemi – pisze Karol Kalinowski w przededniu beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego.

12 września 2021 roku długo wyczekiwana beatyfikacja Stefana Wyszyńskiego stanie się faktem. Prymas Tysiąclecia wejdzie do panteonu świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego, dołączając do licznych rodaków. Z tej okazji warto poznać co mówił o świętości, do których polskich świętych miał szczególne nabożeństwo, o czyje wyniesienie na ołtarze zabiegał.

Święci bardzo współcześni

Wyszyński bywał często określany, z czego był dumny, "prymasem maryjnym". Cześć oddawana Matce Bożej zdaje się być najbardziej charakterystyczną cechą jego pobożności. Jej niejednokrotnie zawierzył losy Kościoła, narodu i swoje własne. Dewocja Wyszyńskiego nie wyczerpywała się jednak na maryjności. Miał także wielki kult wobec świętych pańskich, zwłaszcza tych związanych bezpośrednio z polskim

Kościółem. Poprzez ten rodzaj pobożności prymas oddawał chwałę Bogu, umacniał świętości ludu Bożego, dawał mu przykłady do naśladowania oraz zwracał się z prośbą o wstawiennictwo u Boga. Nauczał wiernych, iż na wzór Jezusa Chrystusa i Matki Najświętszej „Kościół kształtuje świętych i święte Boże, a liturgia Kościoła i mszał wypełnione są świętymi mężami i niewiastami, aby te pomnożone wzory służyły Wam do uświęcania wszystkiego w waszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, zawodowym, publicznym i politycznym”.

Zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, w pełni zgodzie z jego nauczaniem, podkreślał że wszyscy ludzie są powołani do świętości. Zależało mu na głębszym zrozumieniu tego pojęcia przez ludzi. Mówił: „Wydaje się nam, że święty bezwzględnie musi być taki, jak go opisują ascetyczne i mistyczne księgi, a tymczasem Bóg ma olbrzymią skalę możliwości, że niekiedy nie wiemy nawet, kto jest bardziej bliski Bogu, w kim się najwięcej nagromadziło miłości Bożej... Świętość może być wielka i rozgłośna, wypełniona cudami. Może być także świętość cicha, pokorna, niedostrzegalna, która wyraża się tylko w tajemniczym i nieudolnym szepcie duszy do Boga... Wszędzie jest miejsce na świętych bardzo współczesnych: na ulicy, w warsztacie pracy, w biurze, w urzędzie, w kopalni na dnie czy też na skrzydłach samolotów”.

Kardynał zwracał uwagę nie tylko na to, że święci powinni być bliscy dla współczesnych ludzi, ale również apelował o wyniesienie na ołtarze większej liczby osób świeckich, aby i one wiedziały, że mają prawo do publicznej czci w Kościele. W watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, prosząc o uznanie za błogosławione Karoliny Kózkówny i Anieli Salawy tłumaczył, że ich beatyfikacja będzie miała większy wpływ na wiernych, niż kolejnych założycieli wspólnot

*Realne zabiegi o wyniesienie
większej liczby świeckich
członków Kościoła do chwały
ołtarzy można traktować jako
polemikę prymasa z zarzutami
klerykalizmu, jakie stawiała
mu część inteligencji
określającej siebie mianem
„katolików otwartych”*

zakonnych. Klarował,
że „beatyfikacja
zakonnicy jest
sprawą oczywistą,
niejako ex officio.
Ale dla tych
świeckich nigdy nie
ma czasu. (...)”
Zgromadzenia
zakonne silą się na
pokrycie kosztów
procesów
beatyfikacyjnych;
idea beatyfikacji

Matki Fundatorki wypycha z pola widzenia wiele innych zadań, nieraz nawet kosztem pilnych potrzeb”. Słowa te, a przede wszystkim realne zabiegi o wyniesienie większej liczby świeckich członków Kościoła do chwały ołtarzy można traktować jako polemikę prymasa z zarzutami klerykalizmu jakie stawiała (i stawia) mu część inteligencji określającej siebie mianem „katolików otwartych”.

Oprócz popierania świeckich których „świętość jest na dzisiejsze czasy” prymas apelował o uproszczenie procedur kanonizacyjnych i beatyfikacyjnych. Sugerował papieżowi Pawłowi VI by kłaść mniejszy nacisk na cuda jako znaki sprawdzalne świętości, a większy na czyny życia danych kandydatów na ołtarze, ich prace apostolskie, dobroczynne, społeczne, w myśl biblijnej zasady „po owocach ich poznacie”. Argumentował, że w obecnych czasach sprawdzanie cudów oznacza oddawanie sprawy świętości w ręce lekarzy, a to jest to ryzykowne z punktu widzenia Kościoła. Warto zauważyć, że część z

postulatów polskiego kardynała została spełniona w okresie pontyfikatu Jana Pawła II, który uprościł pewne procedury m.in. poprzez zmniejszenie liczby wymaganych cudów.

Patron posługi prymasowskiej

Wielu było świętych bliskich Stefanowi Wyszyńskiemu, wielu cenił za ich służbę na rzecz Kościoła i narodu. Do niejednego miał osobiste nabożeństwo, a jako arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski przyczynił się do rozwoju ich kultu. Na tej duchowej mapie czci dla świętych szczególne miejsce zajmował św. Wojciech. Po męczeńskiej śmierci z rąk Prusów jego ciało złożono Gnieźnie. Tam w 1000 roku założono pierwszą polską metropolię arcybiskupią, której został on patronem. Gniezno zatem jest nie tylko kolebką naszej państwowości, ale także organizacyjnych struktur Kościoła w Polsce. Od samego początku arcybiskupi Gniezna zostali kustoszami grobu świętego i promotorami jego duchowego dziedzictwa. Od XV wieku rządom tej archidiecezji zaczął przysługiwać tytuł prymasa Polski. Również Stefan Wyszyński, po objęciu tej godności kościelnej, wpisał się w rząd czcicieli św. Wojciecha i propagatorów jego kultu.

Postać patrona Polski wracała w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia bardzo często. Poświęcił jej liczne kazania, przemówienia, listy czy odezwy. Św. Wojciech jawi się w nich jako wzór dla współczesnych świeckich i kapłanów. Pokazuje jak wytrwać w wierze, w miłości bliźniego, służyć drugiemu człowiekowi i dawać świadectwo prawdzie. Historycznymi zasługami Wojciecha i jego męczeństwa są wzrost wiary w nowo ochrzczonym narodzie i początek organizacji kościelnej na ziemiach

polskich. Dzięki niemu zaczęła się budowa jedności religijnej narodu, a powstały kościelny ład hierarchiczny umocnił młode chrześcijaństwo. Zasłużył sobie tym samym na miano apostoła Polski i naszego narodu.

Kardynał Wyszyński ufając w przemożne orędownictwo św. Wojciecha, często polecał Bogu za jego wstawiennictwem sprawy Kościoła w Polsce oraz swoje biskupie prace. Męczennika traktował jako patrona prymasowskiej posługi. Poza okresem uwięzienia przez komunistyczne władze czy losowymi wpadkami jak choroba, zawsze brał udział w gnieźnieńskim odpuszczeniu z okazji św. Wojciecha. Czasem uroczystości były wyjątkowo dostojne, jak w roku 1949 z powodu 950-lecia kanonizacji czy w roku 1966, gdy u jego grobu zaczęły się ogólnokrajowe obchody Milenium Chrztu Polski.

Zwycięstwo Boga nad nienawiścią

W rzędzie polskich świętych do których wyjątkowe nabożeństwo miał Prymas Tysiąclecia nie może zabraknąć Maksymiliana Marii Kolbego. Łączyła ich nie tylko wielka miłość do Matki Bożej. Wyszyński modlił się usilnie o beatyfikację założyciela Niepokalanowa i zachęcał do tego samego wiernych oraz czynił wszystko co był w jego mocy aby do tego aktu doszło i to najszybciej jak to tylko możliwe. W 1953 roku, gdy był aresztowany przez komunistyczne władze, mówił księdzu, który był jego współwięźniem (a także konfidentem Urzędu Bezpieczeństwa), że trwają starania o wyniesienie na ołtarze Kolbego. Opisywał spór, czy franciszkanina można uznać za męczennika, czy wyznawcę, sugerując, że Niemcy pracujący w watykańskich Kongregacjach uważają, iż Kolbe nie był zamęczony za wiarę bo w obozie Auschwitz miał się znaleźć „za politykę”. Prymas nie zgadzał się z takim stanowiskiem, które było

przyjmowaniem optyki okupantów. Porównał tu totalitaryzm nazistowski do komunistycznego, który także twierdził, że nie walczy z Kościołem jako takim, ani z księżmi jako księżmi, tylko z wrogami ludu i ich antypaństwowymi wystąpieniami.

Jako propagator procesu beatyfikacyjnego zapewnił wszystkim toczącym się pracom szczególną opiekę, swój czynny w nich udział i wsparcie w rozmowach z kompetentnymi organami Watykanu. Wielokrotnie prosił kolejnych papieży o przyspieszenie beatyfikacji. Dostrzegł także w tych zabiegach szansę na krok ku polsko-niemieckiemu pojednaniu. Był patronem wspólnej deklaracji biskupów Polski i RFN w sprawie wyniesienia na ołtarze ojca Kolbe z roku 1963. Był to ważny moment poprzedzający słynny list naszego episkopatu z orędziem „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, który stał się fundamentem pojednania obu narodów.

Wyszyński stał za wspólną deklaracją biskupów Polski i RFN w sprawie wyniesienia na ołtarze ojca Kolbe. Był to ważny moment poprzedzający słynny list naszego episkopatu z orędziem „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”

Wielki dzień
nadszedł 17
października 1971
roku. Paweł VI,
wbrew ówczesnym
zwyczajom, osobiście
ogłosił dekret
beatyfikacyjny ojca
Kolbe i celebrował
mszę świętą, w której
pierwszy raz została
wypowiedziana

modlitwa do nowego błogosławionego. Papież podkreślał zasługi prymasa w tej sprawie, Wyszyński zaś to wydarzenie postrzegął w

perspektywie nadprzyrodzonej. Notował w osobistych zapiskach: „Właściwie dziś w Bazylice św. Piotra okazuje się zwycięstwo Boga nad nienawiścią rozpętaną w czasie wojny. Dziś jest jakaś wielka synteza tych potwornych dziejów wojny. Dziś się widzi sens wytrzymałości ponad miarę. Bóg w tej beatyfikacji chce zostawić Znak czasu dla przyszłych dziejów Rodziny ludzkiej, która nadal ma przewycięzać świat Wiarą i Miłością. To jest program dla przyszłości rozwojowej Rodziny ludzkiej. Gdy się o tym myśli, nie sposób opanować uczucia i łez.”

Orędownicy i patroni

Wśród innych polskich świętych na pewno bardzo ważny dla prymasa był św. Stanisław. Biskup męczennik w optyce Wyszyńskiego to symbol obrony praw człowieka. Przypominał on Bolesławowi Śmiałemu o obowiązku miłości, sprawiedliwości, szacunku wobec wszystkich poddanych króla. Za przeciwstawienie się niesprawiedliwości władzy poniósł śmierć. Kardynał odnosił tamten spór do czasów sobie współczesnych, niedwuznacznie wskakując, że również rządy komunistyczne uciskają swoich obywateli, a tych którzy się temu przeciwstawiają poddają niegodziwym represjom. Słynny memoriał episkopatu Polski będący protestem przeciwko atakom wymierzonym w Kościół, który do historii przeszedł pod nazwą „non possumus”, został przyjęty przez biskupów zebranych na uroczystościach św. Stanisława 8 maja 1953 roku, w 700-lecie jego kanonizacji. Prymas często brał udział w tradycyjnej procesji związanej z tym dniem, która przechodzi z Wawelu na Skałkę, przywożąc na nią relikwie św. Wojciecha. Tak symbolicznie spotykali się dwaj patroni Polski. To właśnie w okresie pasterzowania przez Wyszyńskiego naszemu Kościołowi, w roku 1962, papież Jan XXIII uznał – obok Najświętszej Maryi Panny Królowej

Polski – Wojciecha i Stanisława głównymi i równorzędnymi patronami naszej ojczyzny. Warto dodać, że w rewanżu arcybiskup krakowski, Karol Wojtyła wielokrotnie przyjeżdżał z relikwiami św. Stanisława na uroczystości świętowojeckowe do Gniezna.

Ciekawa historia wiąże się z duchowym związkiem pomiędzy prymasem a św. Andrzejem Bobolą. Ten jezuita był jednym z inspiratorów ślubów lwowskich Jana Kazimierza z roku 1656 i ogłoszenia Matki Bożej Królową Korony Polskiej. Szeroko rozpowszechniona tradycja przypisuje mu nawet osobiste autorstwo tekstu ślubów królewskich. 16 maja 1956 roku, w dzień liturgicznego wspomnienia właśnie świętego Andrzeja Boboli, przebywając w miejscu swego przymusowego odosobnienia w Komańczy, Prymas Tysiąclecia napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Złożone uroczystości na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku, stały się podstawą programu duszpasterskiego pod nazwą Wielkiej Nowenny, który przygotował naród na obchody Milenium Chrztu Polski. Czy była to tylko koincydencja? Sam Wyszyński sugerował, że jezuicki męczennik wpłynął duchowo na prymasa, stając się patronem aktu pisania tekstu ślubów w roku 1956.

Z osób wyniesionych na ołtarze, a związanych z Warszawą, gdzie na co dzień mieszkał nasz bohater, szczególnie bliski był mu bł. Władysław z Gielniowa, patron stolicy. W dniu jego wspomnienia, 25 września w kościele św. Anny (przy którym kiedyś mieszkał bł. Władysław) Wyszyński głosił niemal corocznie okolicznościowe kazanie nawiązujące do życia błogosławionego zakonnika. W 1953 roku było to jego ostatnie spotkanie z wiernymi, gdyż kilka godzin po wygłoszeniu homilii został aresztowany przez bezpiekę i uwięziony na ponad 3 lata. Na marginesie, warto zaważyć, że było to bardzo ciekawie zbudowane

*Zastanawiał się czy
błogosławiony patron stolicy
może być kimś pociągającym
dla ruchliwych i swobodnych
warszawiaków i odpowiadał,
że tak, gdyż życie Władysława
jest bardziej realne, niż postać
Syreny*

kazanie.
Przeciwstawił w nim
życie skromnego
zakonnika, o którym
w sumie mało
wiadomo, symbolowi
stolicy czyli
Warszawskiej
Syrence. Zastanawiał
się czy
błogosławiony
patron stolicy może
być kimś

pociągającym dla ruchliwych i swobodnych warszawiaków i odpowiadał, że tak, gdyż życie Władysława jest bardziej realne, niż postać Syreny i bierze górę nad legendą. W życiu tym jest zawarta prawda, że świętość to nie mit, ale rzeczywistość. Ze „świętych warszawskich” warto jeszcze wspomnieć o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim, jednym z poprzedników Wyszyńskiego na stolicy arcybiskupiej w tym mieście. W 1965 roku prymas zainicjował jego proces beatyfikacyjny. Cenił go szczególnie za niezłomną postawę religijno-patriotyczną w okresie powstania styczniowego, co przypłacił zesłaniem w głąb Rosji. Feliński został błogosławionym w roku 2002.

Święci na Milenium

Na sercu kardynała bardzo leżały procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne naszych rodaków. Chciał aby jak największa liczba Polek i Polaków cieszyła się chwałą ołtarzy oraz była orędownikami i wzorami dla kolejnych pokoleń żyjących na polskiej ziemi. Zabiegał o to m.in.

poprzez stworzenie Referatu dla Spraw Beatyfikacyjnych i Kanonizacyjnych przy Sekretariacie Prymasa Polski oraz specjalnego Ośrodka PostulATORSKIEGO w Rzymie, który miał wspierać procesy znajdujące się już na watykańskim etapie. Wyszyński nie ograniczył się tylko do tworzenia lepszych ram organizacyjnych czy hojnego opłacania różnych kosztów administracyjnych, co pozostawiło ślad w licznych zapiskach we wspomnieniach typu: „Bp Wojtyła. Reszta spraw dotyczących procesu beatyfikacyjnego Królowej Jadwigi. Na kosztą dostaje 2 tysiące dolarów”. Sam wielokrotnie zabiegał o wyniesienie na ołtarze nowych polskich patronów poprzez rozmowy z papieżami, listy postulacyjne oraz interwencje w rzymskich urzędach, przede wszystkim w Kongregacji ds. Obrzędów i stworzonej na jej bazie w 1969 roku Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Interesujące jest to, że w tych dążeniach nie ograniczał się bynajmniej tylko do procesów toczących się w diecezjach na których czele stał, ale jako głowa Kościoła w Polsce wspierał zabiegi wszystkich polskich biskupów. Od końca lat 50. z związku ze zbliżającym się Tysiącleciem Chrztu Polski, w naszym Kościele zwielokrotniono wysiłki by uroczystości milenijne zostały uświetnione wyniesieniem na ołtarze nowych polskich świętych. Prymas miał listę osób, o których beatyfikacje zabiegał na rok 1966. Byli na niej przede wszystkim ojcowie Rafał Kalinowski, Albert Chmielowski, Maksymilian Kolbe, królowa Jadwiga i Aniela Salawa. Starano się także o kanonizację bł. Wincentego Kadłubka. Pomimo interwencji u papieża i różnych obietnic składanych w watykańskich urzędach, żadnej ze spraw nie udało się doprowadzić do końca przed jubileuszowym rokiem. Jednym z tego powodów było zapewne skupienie się aparatu urzędniczego Kurii Rzymskiej na obradach Soboru Watykańskiego II (1962-1965).

Z okresem milenijnym wiążą się jeszcze dwie interesujące sprawy. Jedną to zabiegi Wyszyńskiego o rozszerzenie kultu świętych Andrzeja Boboli i Stanisława Kostki na cały Kościół powszechny. Prymas próbował poruszać tę kwestię w rzymskich urzędach. Zlecił także emigracyjnej pisarce Marii Winowskiej stworzenie serii książek i artykułów o polskich świętych w celu rozpowszechnienia ich czci w katolickim świecie. Drugą rzecz, o której warto wspomnieć to budowa w Rzymie kościoła upamiętniającego Milenium Chrztu Polski. Paweł VI sugerował, aby nosił on wezwanie któregoś z naszych świętych: Wojciecha, Jadwigi Śląskiej, Jana Kantego czy Jozafata Kuncewicza. Prymas proponował świętych Andrzeja Bobolę lub Jacka Odrowąża. W końcu kościół dla uczczenia tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce powstał, ale pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej, co po wielu dyskusjach poparł także sam Wyszyński.

Ten krótki przegląd można zakończyć myślą prymasa o dziejach Polski, które mogły "być bolesne i tragiczne, mógł Naród być bez króla i bez wodza, bez zwierzchników, premierów i ministrów", ale nigdy nie żył bez świętych. Ci "gdy nie mogli zostawać z Narodem jako żywi, zostawali jako umarli, jako relikwie. Wojciech spod Gniezna podał dłoń Stanisławowi z Krakowa i otoczeni świętymi Pańskimi, których Kościół kształtował w polskiej ziemi, ratowali ducha Narodu, jego pragnienie prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju". Teraz do tego grona zasłużenie dołączy Prymas Tysiąclecia. Gaude Mater Polonia.

Karol Kalinowski

Autor pracuje w Instytucie Pileckiego, jest kierownikiem Zespołu do spraw Archiwów Cyfrowych